GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PONIEDZIAŁEK

31 GRUDNIA 1917.

NR. 305.—R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	17.60	15.20	17.60	21.— (M. 14.—)	14.—
Półrocznie	35.—	30.—	35.—	42.— (M. 28.—)	28.—
Rocznie	70.—	60.—	70.—	84.— (M. 56.—)	56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dn. 31 grudnia 1917.

Urzędowo ogłaszają dn. 30 grudnia:

Wschodni teren wojny:

Rozejm.

Włoski teren wojny:

Miejscami wzmożona czynność artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 31 grudnia 1917.

Urzędowo ogłaszają dn. 30 grudnia:

Zachodni teren wojny:

W łuku Ypres na południe od Scarpy i na wschodnim brzegu Mozy była czynność artyleryi chwilami wzmożoną. Drobniejsze potyczki wywiadowcze na froncie angielskim i w Argonach.

Wschodni teren wojny:

Nic nowego.

Macedoński teren wojny:

Na północy-zachód od Monastyru i nad jeziorem Dojran ogień chwilami się ożywiał.

Włoski teren wojny:

Na grzbiecie Tomba i w odcinku Plave po obu stronach Paderobba wywiązały się poludniu zacięte walki artyleryi i miotaczy min.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Dn. 30 grudnia wieczorem: Między Marcoing a Lavaquere wojska nasze wykonawszy miejscowe natarcie zdobyły wysunięte naprzód rowy angielskie i wzięły kilkuset jeńców.

Przez cały dzień toczyła się gwałtowna walka artyleryi koło Monte Tomba.

Nowe walki w Palestynie.

Konstantynopol. B. kor. Sprawozdanie tureckie z d. 29 grudnia. Front w Palestynie. Obustronne przedsięwzięcia atakowe doprowadziły dnia 27 grudnia na północ i na wschód od Jerozolimy do gwałtownych walk na szerokim froncie, w których odnieśliśmy szereg pięknych miejscowych sukcesów. Na lewem skrzydle doszliśmy do Ain Dosi. Dalej na północ odparto atak dywizyi angielskiej wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela, przyczem zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe i wzięliśmy jeńców. Na północ od Fel el Ful zdobyliśmy wzgórza 814, które obsadził był nieprzyjaciel. Na wschód od Bir Nebala utrzymaliśmy nasze stanowiska przeciw kilkakrotnym bardzo silnym atakom nieprzyjaciela. Wzięliśmy tam jeńców i zniszczyliśmy strzałami nieprzyjacielskie automobile pancerne, które zbliżyły się od strony Jerozolimy. Także na północny-zachód od El Kubebo odparto nieprzyjaciela.

Papież o Jerozolimie.

Perno. B. kor. „Neue Zuericher Nachrichten" piszą: Tekst ajencyi Stefani o przemówieniu Papieża był sfałszowany. Według tekstu ajencyi Stefani Papież przypisuje wydarzeniom w Jerozolimie wielkie znaczenie. W rzeczywistości Papież nie mówił o wydarzeniach w Jerozolimie, lecz o miejscach świętych w Jerozolimie i Betleem. Dziennik zauważa: Tekst ajencyi Stefani byłby dla Anglii nagrodą za wydarzenia w Jerozolimie, podczas gdy tekst oryginalny wyklucza takie tłumaczenie. Dziennik przypuszcza, że kryje się za tem sfałszowaniem tekstu zamiar wywołania w Konstantynopolu rozgoryczenia przeciw Watykanowi i działania w tym kierunku, aby Turcyę uczynić przystępniejszą dla pokoju odrębnego.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. B. kor. Sprawozdanie włoskie z 29 bm.: Na całym froncie zwykły ogień niepokojący, obustronna działalność patroli w dolinie Lagarina i Val Larsa. Odparto próby nieprzyjacielskiego uderzenia na Costalunga i Monte Melago. Wczoraj wieczorem o g. 9 m. 30 nieprzyjacielscy lotnicy idąc za swem wrodzonem barbarzyństwem, które znowu w całej pełni ożyło skutkiem klęski, jaką ponieśli dnia 26 bm. powyżej Treviso, bombardowali domy mieszkalne Treviso, Monte Belluno, Castelfranco i Padwę. Wszystkie te miasta nie są bronione. Na centrum Padwy, gdzie ludność jest najgęściejsza i gdzie znajdują się najcenniejsze i najcenniejsze pomniki, rzucono 8 bomb, skutkiem czego zginęło 13 osób, a 60 odniosło rany. Większość ofiar stanowią kobiety i dzieci a tylko 6 osób było wojskowych. Żaden pomnik nie został uszkodzony. W innych miastach nie było ani ofiar ani szkód.

Ukraina a rokowania w Brześciu.

Wiedeń. B. kor. Ukraińskie Biuro prasowe donosi ze Sztokholmu: Generalny sekretaryat Ukrainy wystosował dnia 25 bm. notę do wszystkich państw prowadzących wojnę i neutralnych, w której zgłasza prawo republiki ukraińskiej jako państwa zwierzchniczego do udziału w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim. W odpowiedzi swej oświadczyły mocarstwa centralne gotowość powitania upełnomocnionych przedstawicieli republiki przy udziale w rokowaniach pokojowych i wyraziły żal, że nie byli oni obecni przy rokowaniach o rozejm.

Ręka francuska na Ukrainie.

Petersburg. B. kor. Petersburska ajencya tel. donosi pod datą 24 grudnia: Telegram szyfrowy do misyi francuskiej na froncie rumuńskim, który przejęto, zawiera polecenie rządu francuskiego, aby misya weszła w ścisłe stosunki z radą ukraińską. Dalej poleca telegram misyi, aby wszystkimi środkami, jakie ma do rozporządzenia popierała radę, ponieważ rada oświadczyła się za utrzymaniem porządku i zawarciem pokoju za zgodą sojuszników. Członkowie misyi mają współdziałać z radą. Również otrzymała francuska misya wskazówkę, że ma wszelkiemi środkami popierać związki miejscowe, które dążą do utrzymania bitności armii na froncie rumuńskim. Francuzi w związku z powstałemi niedawno temu miejscowymi zarządami mają na froncie rosyjskim utrzymać stan pozorny do lutego lub marca, aby następnie na wiosnę uprzedzić zamiary niemieckie rozpoczęcia kampanii na froncie zachodnim, albowiem potem będzie w ciągu wiosny chwila korzystniejszą do zawarcia pokoju ogólnego. Według obliczeń francuskich wojska ukraińskie będą trzymały front rumuński i obszary dońskie. Odkomenderowaną została specyalna komisya francuska złożona z kilku oficerów, która ma za zgodą kozackiego rządu wojskowego zabezpieczyć zaopatrzenie frontu południowego rumuńskiego w węgiel i środki żywności. Francuzi zapewniają, że Rumuni chętnie zgodzili się na rozejm, co jest nowym dowodem, że Rumunia bez wiedzy sojuszników czyniłaby próby, aby spowodować rokowania z Niemcami o pokój odrębny.

Co do Anglików, to ich ambulanse i oddziały sanitarne otrzymały wskazówki z Londynu, aby opuściły nasz front.

Telegram ten dowodzi nietylko, że sojusznicy popierają usiłowania skierowane przeciw pokojowi i rządowi robotniczemu, pod pozorem obrony narodowej wolności, której nic nie grozi, lecz także, że Anglicy i Francuzi występują w obronie interesów bogatych włościan, mieszczan i inteligencyi przeciw interesom biednych chłopów i robotników. Telegram ten przyczyni się do zdemaskowania rady ukraińskiej w obliczu żołnierzy ukraińskich, jako intrygującej przeciw pokojowi. Przeciw bezwstydnemu wmieszaniu się francuskich generałów będą wydane najostrzejsze zarządzenia. Misya francuska dowie się, że Rosya nie jest Afryką.

Neutralność Rady ukraińskiej.

Sztokholm. B. kor. Ukraińskie biuro informacyjne donosi z Kijowa: Upełnomocnieni przedstawiciele rządu angielskiego i francuskiego obiecali generalnemu sekretaryatowi Ukrainy, uznać Ukrainę za zupełnie niezawisłe państwo i udzielić jej poparcia w formie dostarczenia broni i amunicyi, jeżeli generalny sekretaryat imieniem Ukraińskiej republiki wypowie wojnę Niemcom i Austro-Węgrom i teraźniejszemu rządowi rosyjskiemu. Generalny sekretaryat odpowiedział, że ukraińska rzeczpospolita chce zachować zupełną neutralność w stosunku do obu grup mocarstw.

Kongres Rad w Charkowie.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. W Charkowie odbył się kongres wszystkich Rad robotniczo-żołnierskich i części Rad chłopskich. Kongres wyraził solidarność z Radą komisarzy ludowych i stwierdził, że Rada komisarzy ludowych jest jedyną prawowitą władzą na Ukrainie. Rada ukraińska reprezentuje tylko nieznaczną mniejszość ludności. Rada ta nie potrzebuje bronić narodowych interesów ukraińskich, ponieważ nic grozi im nic ze strony Rady komisarzy ludowych. Jeżeli z powodu zachowania się Rady ukraińskiej poleje się krew na Ukrainie, to nie będzie to wcale walką narodową, lecz walką między wojskiem chłopów i robotników a wojskiem burżuazyi i bogatych chłopów.

PRZED GŁÓWNEM STARCIEM.

Amsterdam. B. kor. Reuter donosi z Petersburga pod datą 28 grudnia: Armie maksymalistyczna i ukraińska, rozporządzające artyleryą i samolotami stoją naprzeciw siebie pod Charkowem gotowe do walki.

SOWIET A RADA UKRAIŃSKA.

Petersburg. B. kor. Główny komitet wykonawczy, na posiedzeniu z dnia 27 grudnia pochwalił wszystkimi głosami przeciw dwom politykę rady komisarzy ludowych w ich stosunkach do obecnej rady ukraińskiej.

Pierwsza konfiskata fabryk i kopalń.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Wobec oświadczenia zarządu Towarzystwa akcyjnego belgijsko-rosyjskiego w sprawie likwidacyi interesów z dniem 18 grudnia 1918 r. oraz ze względu na wzbranianie się zarządu dopuszczenia kontroli robotniczej nad interesami towarzystwa, zarządziła rada komisarzy ludowych konfiskatę kopalni, fabryk i wszystkich posiadłości Towarzystwa. Cały personal zajęty w tem towarzystwie ma pozostać na swych miejscach, a akty sabotażu będą karane przez sądy rewolucyjne.

Bolszewicy konfiskują depozyty.

Petersburg. Pet. aj. tel. Rozporządzenie zajęcia skrytek stalowych w bankach postanawia: 1. Wszystko srebro, znajdujące się w skrytkach stalowych w bankach, ma być przeniesione na bieżący rachunek depozytaryuszy do banku państwowego. Złoto w monetach i w sztabach ulega konfiskacie i ma być przelane do państwowego zapasu złota; 2. Wszyscy posiadacze skrytek stalowych mają, na wezwanie, stawić się w banku z kluczami, i być obecnymi przy zajęciu skrytek; 3. Nie stawienie się posiadacza w ciągu trzech dni od chwili wezwania, będzie uważane za wyraz nieufności wobec zarządzenia konfiskaty; 4. Skrytki osób, które nie zjawią się z kluczami, będą otwarte przez specyalną komisyę, wybraną z grona komisarzy banku państwowego, a cała zawartość skrytek będzie przejęta na własność narodu. W wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, będzie miała komisya prawo odroczyć przejęcie.

Rozporządzenie to zostało przyjęte przez główny wydział wykonawczy. Pięciu członków wstrzymało się od głosowania, a pięciu głosowało przeciw niemu.

UPAŃSTWOWIENIE BANKÓW.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Rozporządzenie, które postanowił wydać główny komitet wykonawszy o upaństwowieniu banków wywodzi, że interesa bankowe są monopolem państwa. Istniejące dziś banki akcyjne i banki prywatne będą złączone z bankiem państwowym. Bank państwowy obejmuje aktywa i pasywa banków zlikwidowanych.

DELEGACYA NIEMIECKA W PETERSBURGU.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Delegacya niemiecka, która ma załatwić kwestye techniczne, pozostające w związku z rokowaniami, przybyła tu. Sądzą, że delegacya załatwi sprawę jeńców cywilnych.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Biuro Prasowe komitetu ludowego oświadcza, że nieprawdziwa jest wiadomość o spotkaniu się delegacyi niemieckiej w Petersburgu z dziennikarzami rosyjskimi.

Wiedeń. B. kor. Według depeszy, jaka nadeszła od generalnego konsula Hempla przybył on wraz z komisyą, której przewodniczy dnia 29 grudnia do Petersburga.

W FINLANDYI.

Haparanda. B. kor. Dn. 30 grudnia. Zaprzeczają wiadomościom o odmarszu wojsk rosyjskich z Finlandyi. Tylko 6000 kozaków opuściło Finlandyę.

Rosyjskie dzienniki donoszą o wykryciu sprzysiężenia, którego celem było zamordowanie komisarzy ludowych w [illegible] bytności niemieckiej delegacyi w Petersburgu.

Oswobodziciele.

(Z Krakowa do Flandryi XVII).

„Aktywizm" flamandzki.—Oj co milczą.—W mniejszości. — Dość na zaślepieniu. — „Forpoczty germanizmu". — Robota na przyszłość. — „De Broederhand". — Czy rozumał? — Wallonia za Alzacyę? — Dawna prasa. — Wsnn jako cel. — Głos z pod ziemi.

Jeśli kto chce ocenić ruch narodowy flamandzki a zwłaszcza jego stosunek do okupacyi niemieckiej, nie może brać w rachubę samego tylko żywiołu „aktywistycznego" — bo tą różne wspomnienia budzącą nazwą ochrzczono „panów z rady flandryjskiej" — ale winien pamiętać, że ci ludzie są w mniejszości i układają się z Niemcami nietylko przeciw własnemu rządowi, dzisiaj na wygnaniu, ale także przeciw ogromnej większości swego własnego narodu. Przywódcy większości tej bądź wyemigrowali przed okupacyą, bądź znajdują się w kraju, ale milczą, uważając, że walka polityczna między Flamandami a Wallonami winna zatrzymać się aż do chwili, gdy będzie ją można prowadzić na nowo, w wolnem od najazdu państwie belgijskiem, bez cudzych gościnnych występów. Są to „pasywiści" z lojalności i z sumienia. Nie zbrakło pewnie starań, aby ich pozyskać dla akcyi głęboko pomyślanej, jaką Niemcy w Belgii przedsiębiorą. Usiłowania te rozbiły się o zdrowie polityczne i zapewne o uczciwość tych żywiołów.

Mówimy: zapewne, gdyż nikt sumienny nie będzie szafował pospiesznie zarzutami, iż ten lub ów działacz polityczny szuka tylko lub przedewszystkiem korzyści osobistych, ani nie będzie wietrzył pod każdem słowem, czy nie kryje się gdzie podłożony pieniądz. „Panowie z rady flandryjskiej" nie muszą wcale być sprzedawczykami. Do pędzenia na oślep po takich czy innych szynach politycznych wystarczy najczęściej fanatyzm, bez którego niema prawdziwego [illegible], wystarczy zaciekłość i bezmyślna chęć postawienia na swojem wbrew przeciwnikowi. Takich „ideologów" najlepiej się wykorzystuje dla własnego celu, przy odrobinie sprytu i pewnej zręczności — w każdym razie lepiej, niż ludzi notorycznie sprzedajnych, więc kompromitujących z góry akcyę, do której się ich zapłatą popycha.

Radcy flandryjscy określili siebie jako forpoczty germanizmu. Otwartość, z jaką odsłonili swój herb, jest czemś nowem. Jeszcze w r. 1914, przed samą wojną, pisał dr. Osswald, historyk niemiecki, że błądzi, kto osądza ruch flamandzki pod katem wszechniemieckim. „Flamandzi chcą cel swój osiągnąć sami, pomoc z zewnątrz nawet odepchnęli". Wojna przeniosła tę pomoc z teoryi w praktykę, a to, jak widzimy, wielce zmieniło zapatrywania niektórych bojowników flamandyzmu.

Nie można też zapomnieć, iż początki tego ruchu splatały się mocno z nacyonalizmem niemieckim w jego zaraniu. Pierwszy dziennik flamandzki, jaki ukazał się w roku 1845, gdy już analfabetyzm został pod rządem belgijskim na tyle pokonany, aby flamandcy chłopi zaczęli czytywać pisma — udał się, mając skonać z braku poparcia, do posła pruskiego w Brukseli o subwencyę, której zresztą nie dostał. Niemniej pierwsi nacyonaliści niemieccy wyciągali nieraz dłoń ku Flamandom. W Kolonii i Brukseli odbywały się w latach czterdziestych niemiecko-flamandzkie zjazdy studentów i [illegible], w Gandawie miewał odczyty Hoffmann von Fallersleben i Wolf; osobne pismo „De Broederhand" („Dłoń bratnia") próbowało na-

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI

W SZPONACH.

8)

Przysięgał sobie, że stanie się do niego podobnym, że czy go wypuszczą, czy wyślą, on gdziekolwiek się znajdzie będzie walczył o tę wolną i niepodległą Polskę, nie szczędząc ani sił, ani cierpień własnych, będzie mścił się za poniżenie narodu, za śmierć i prześladowanie bojowników wolności, za lata więzień i wygnania tysięcy ludzi, za upokorzenia, za podłość narzuconą i umyślnie szczepioną współrodakom.

— Podli, podli i okrutni! — myślał o zaborcach. Szalejąca mu w duszy burza oburzenia i gniewu, miłości i nienawiści, to cichła, to wybuchała z nową mocą z lada powodu, czyniąc go zamyślonym, roztargnionym, nieuważnym zarówno na to co mu mówili sąsiedzi, jak i stróżujący go żandarmi.

Nauka szła mu coraz gorzej; po całych dniach nie mógł się skupić. odczytywał wielokroć najprostsze zadania siląc się bezskutecznie wniknąć i zrozumieć ich sens; powtarzał nieskończoną ilość razy wyznaczone sobie łacińskie lub greckie ustępy, poto jedynie, aby przekonać się, że ślizgają się one po jego wytężonej uwadze i pamięci, nie zostawiając tam najmniejszego śladu.

Wilgoć i zimno murów więziennych znalazły nagle dostęp do jego duszy, niszcząc tam wszelkie ciepło marzeń i nadziei.

Uczuwał potrzebę jakiegoś zewnętrznego uderzenia, które wyprowadziłoby go nareszcie z tego niezmiernie nużącego i niebezpiecznego stanu. Pisał kartki do matki, stukał na górę, do chodzącej ponad nim cichymi krokami towarzyszki więzienia. Odpowiedź na listy nie prędko przyjść mogła, a towarzyszka z za sufitu, przestawała chodzić, słuchała stukania, ale nie odpowiadała na nie wcale.

XVIII.

Niespodzianie, pewnego dnia, gdy stojąc pod piecem, mocował się z trawiącem go zniechęceniem i smutkiem, drzwi otwarły się i wachmistrz żandarmski poprosił go grzecznie:

— Proszę pana, pójdziemy!... Niech pan nie bierze czapki i paltota. To tu blizko!... — dodał, widząc, że Józef zamierza się ubierać.

Poruszony trochę tą niezwykłą okolicznością i tonem głosu żandarmskiego, Józef poszedł pospiesznie za brzęczącym ostrogami przewodnikiem. Zeszli na dół, po schodach i znaleźli się w tym małym korytarzyku, przylegającym wprost do kancelaryi, w którym już raz był Józef w początkach swego pobytu w X. pawilonie. Uderzyło go tym razem, że u drzwi każdej tam celi stoi żołnierz z najeżonym bagnetem i oka nie spuszcza z otwartego do celi okienka. Żandarm dyżurny już czekał na Józefa przy jednych drzwiach i odemknął je natychmiast. Młody więzień zatrzymał się na progu i zawahał.

Po środku celi stał naprzeciw niego jakiś nieznajomy mężczyzna z ciemną ospowatą twarzą, włosami w nieładzie, z przejmującem spojrzeniem czarnych oczu. Zobaczywszy Józefa, wyciągnął zaraz rękę i uśmiechnął się doń.

— Aha, przyszliście, towarzyszu!... Bóg wam zapłać!... Chodźcie, chodźcie, to niedługo!...

— Pioru!... — przypomniał sobie nagle Józef.

— Tak, tak! Piorun!... Poznaliście?... Hę?! Chodźcie bliżej, siadajcie... Może herbaty? Jeszcze ciepła.

— Jakże się to stało?... Jakże oni pozwolili?...

— Nie wiem, ale pozwolili... Każdy prosił, co chciał, więc poprosiłem o jaką żywą duszę, bo mi ciężko samemu... A że nikogo tu nie znałem prócz was, więc wymieniłem wasze nazwisko... Nie gniewajcie się, przecież to niedługo...

Józef obejrzał się na zamknięte już drzwi celi.

— Jakto niedługo?... Wypuszczają was?...

— A juści!... — uśmiechnął się krzywo. — Wypuszczają...

— Wolnym będę niedługo obywatelem rajskim!... Żaden żandarm mi już nic nie zrobi... Ale widzę, wy tam nic nie wiecie... Nie stukacie wcale do siebie, czy co?... To nie wiecie, że do piachu [illegible]... O sądzie [illegible] wam nie wiadomo?...

Józef zadrżał.

— Owszem — od[illegible] mi. — O sądzie wiem, ale tam o was nie... mówiono!

— Jakto nie mówiono — byłem w spisie, nawet w gazetach. Pokazywał mi [illegible] Walenty Przepiórkowski. — To właśnie ja... Bo Kolenda, to nie moje nazwisko, a tylko miałem jakiś czas taki lewy pasek... Także mo Musiałowski... A Piorun, to już wiecie, że przezwisko!...

— Walenty Przepiórkowski — [illegible] Prawda — [illegible] przez sen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiązać porozumienie z „braćmi szczepu dolno-niemieckiego", a Henryk Conscience, belletrysta flamandzki, otrzymał w latach czterdziestych order Czerwonego Orła pewnie nie bez przyczyny i nie bez głębszej myśli. Bracia Grimmowie, Ernst Moritz Arndt, Klaus Groth i inni literaci niemieccy dawali swemi nazwiskami firmę i blask akcyi, która, pod troską o pobratymców w sąsiedztwie, ukrywała dalekie i ze stanowiska Niemiec doskonale pomyślane cele polityczne. Niemcy osiedlali się też silnie między Flamandami — Antwerpię nazywano nawpół przez żart miastem niemieckiem. Teraz zaś, po najeździe i podczas okupacyi, przyszła pora na zebranie plonu, jaki siano z przerwami, ale wytrwale. „Jesteśmy forpocztami germanizmu!". Ziarno weszło.

Gdyby politycy niemieccy nie skorzystali teraz z okupacyi do rozerwania Belgii walką szczepową, popełniliby, ze stanowiska praktyki politycznej, naiwność takąsamą, jaką byłoby dziwić się, że tak czynią, albo, że ich broszury i dzienniki nazywają to „oswobodzeniem Flamandów". Znaleźli grunt doskonale uprawiony. Musiało nim stać się państwo dwuszczepowe i dwujęzyczne, kąsek smaczny dla agitacyi kulturalnej francuskiej od zachodu, niemieckiej od wschodu, przyczem tę ostatnią ułatwiała ogromnie obojętność Holendrów, którzy wcale nie kwapią się z uściskaniem swych flamandzkich braci przyrodnich, a przeciwnie, obracają się do nich plecami. Opuszczeni uważają ich żywioł mniej wartościowy i więc przez jednych zwracają się ku drugim i nic w tem dziwnego.

W miarę, jak praworządność Belgii umożliwiała Flamandom zdobywanie coraz nowych a słusznie im należnych uprawnień, a także w miarę jak ich rozwój kulturalny pozwalał im z praw konstytucyjnych korzystać coraz szerzej, stawali się żywiołem coraz to bardziej ważkim i godnym uwagi politycznej sąsiada od wschodu. Po obsadzeniu Belgii, a wobec przeciągania się wojny, uwaga ta musiała wzrosnąć. Bo nie wiadomo jeszcze, czy marzenia aneksyonistów niemieckich urzeczywistnią się w całości, tj. czy cała Belgia ulegnie aneksyi, lub czy przynajmniej pozostanie na stałe „ w ręku" Niemiec pod względem gospodarczym i wojskowym, jakby pragnęli aneksyoniści z twarzą zakrytą i jak powtarzał, mniej więcej ogłędnie, p. Bethmann-Hollweg. Rozumnie więc, ze swego stanowiska, działa polityka niemiecka, jeżeli na wszelki wypadek chce podsycić w kraju walkę szczepową, a przytem pozostawić w nim, po wycofaniu się okupacyi, pamięć wśród Flamandów, że Niemcy uznali ich dążenia i przyczynili się z całą życzliwością, aby je urzeczywistnić. Na czas powojenny może przygotować się w ten sposób podkład pod [illegible]yczną „Divide et impera", która nie zawiedzie nigdy, jeżeli się ją umocuje dobrze w ludzkich słabościach, w zaślepieniu i w fanatyzmie. Od tych cech nie jest wolny ruch flamandzki w swych przerostach, które w dzisiejszej zwłaszcza postaci nie mogą być sympatyczne nikomu niezainteresowanemu i szkodzą samej słusznej sprawie.

Trudnoby dzisiaj określić, czy Niemcy dążą do rozdziału Belgii na dwa państwa: flamandzkie i wallońskie. W każdym razie rozdziału administracyjnego już dokonali. Prowincya antwerpska, limburska, Flandrya wschodnia i zachodnia oraz okręgi brukselski i łowański stanowią zakres flamandzki, zaś prowincya leodyjska, luksemburska namurska i henegauska z okręgiem Nivelles — zakres walloński. Stolicą drugiego jest Namur — stolicą pierwszego Bruksela, czem pragnie się wsadzić cierń w żywe ciało Wallonii i walką o to miasto, z kultury, wyglądu i inteligencyi czysto francuskie, osłabić przyszłą Belgię, nawet gdyby wróciła w dawnym kształcie do Europy powojennej. Rozdział administracyjny był zresztą postulatem części Wallonów, którzy uważali, iż rosnąca siła narodowa Flamandów wyrazi się w ekspanzyi na wallońskie części kraju; w szczególności obawiano się dwujęzyczności przymusowej w całej Belgii. Nie trzeba jednak tłómaczyć, że rozdział administracyjny wyglądałby inaczej i inne miałby następstwa polityczne, gdyby go dokonał król Albert, niż gdy go dokonuje jenerał-gubernator Falkenhausen.

Nie brak zresztą przypuszczeń, że w tym podziale Belgii kryją się cele dalsze. W „L'Avenir Wallon", jednem z tym pism, które zaczęły wychodzić dopiero pod okupacyą niemiecką i bez przeszkód ze strony surowej cenzury podsycają waśń między Wallonami a Flamandami — w piśmie tem ukazała się rozmowa, jaką miał znany organizator niemieckiego przemysłu wojennego, dr. Walter Rathenau, z pewnym dziennikarzem szwajcarskim, a w której „zaprzeczał" pogłoskom, jakoby Niemcy pragnęły za zrzeczenie się Alzacyi i Lotaryngii oddać Francyi Wallonię, przyczem Flandrya musiałaby siłą rzeczy przypaść Niemcom, albo też stać się „samodzielnem" państwem, co byłoby jeszcze wygodniejsze.

Tak więc perspektywy mogą otworzyć się różne. A każda przybliża się i rozszerza w miarę, jak walka szczepowa wewnątrz Belgii zaostrzy się pod okupacyą i przeważy na rzecz Flamandów, w szczególności także na rzecz jednostek, które chcą być forpocztami germanizmu. To też nowoutworzone urzędy administracyi flamandzkiej zapełniają się osobami, które dotychczas z zazdrością spoglądały na swych „zfrancuziałych" braci, mających dostęp do pensyj rządowych — osobami, które owym „Fransquillons" ze świętem oburzeniem wypominają dziś jeszcze sprzedawanie się rządowi belgijskiemu za posady. Po wsiach krążą agitatorzy siejąc nienawiść przeciw Wallonom na wiecach i zebraniach; wychodzą pisma flamandzkie, nieraz powstałe dopiero w drugim i w trzecim roku okupacyi, chociaż cała wielka prasa belgijska zawiesiła wydawnictwa natychmiast po wkroczeniu Niemców, na znak protestu, taksamo jak na znak protestu zamknęły się uniwersytety. Organy belgijskie za granicą powtarzają ustawicznie, że większa część tych dzienników, zarówno flamandzkich, jak wallońskich, czerpie z niemieckiego funduszu gadzinowego — lecz oskarżenia te, acz najbliższe do podjęcia, nie muszą być w całej pełni uzasadnione. Wiemy, że nigdzie nie zbraknie ludzi dobrej woli, którzy uważają waśń wewnętrzną za najważniejszą, przyrodzoną niejako funkcyę społeczeństwa i że podejmują ją z całym zapałem w każdym stanie politycznym: na emigracyi, pod zaborem, więc i pod okupacyą, gdzie do popisania się wymową zachęca przecież rozszerzone audytoryum. Takim nie trzeba nawet subwencyi: wystarczy swoboda lżenia przeciwnika. To zaś już rzecz umiejętnego stosowania przepisów cenzuralnych przez władze obce.

Ponieważ jednak Belgia została zdaną przeważnie na taką prasę, zaś ocenianie zdarzeń ze stanowiska interesu państwowego belgijskiego nie może być, z natury rzeczy w druku dozwolone przez władze okupacyjne, więc musiała stworzyć sobie prasę nielegalną. Pokazywano nam w departamencie prasowym okazy tego bolesnego dziennikarstwa, tych kryptogamów, które mają przedstawiać niesknebłowaną opinię publiczną i stanowić antydotum na grzyby trujące, jakie na swej powierzchni wydaje ziemia okupowana. Niektóre wychodzą w Brukseli i w miastach prowincyonalnych. Inne drukuje się zagranicą i przemyca do kraju, czasem w sposób niezwykły, bo za pomocą balonów, które wznoszą się w Holandyi i spadają na terytoryum zajętem.

Treści ich nie znamy. Zapewne nietylko atakują władze okupacyjne, ale także zaklinają zarówno Flamandów, jak Wallonów, aby właśnie odłożyli do czasu, gdy będzie je można rozstrzygać pod własnym, swobodnym dachem.

WITOLD NOSKOWSKI.

† Stanisław hr. Tarnowski

Jeden z najznakomitszych i najlepszych synów Polski — Stanisław Tarnowski — przeniósł się dziś o godz. 8 i pół rano do wieczności. Żałobna ta wieść lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wzbudzając serdeczny żal w najszerszych kołach społeczeństwa, którego był chlubą.

Ś. p. Stanisław hr. Tarnowski urodził się 7 listopada 1837 w Dzikowie w Galicyi jako syn Jana i Gabryeli Małachowskiej ze znakomitego rodu, oddawna i dobrze zasłużonego Ojczyźnie. W najlepszych tradycyach rodzinnych wychowany już od najpierwszej młodości odznaczył się dostojny zmarły najczystszym, szeroko pojętym patryotyzmem i katolicką żarliwością, z której słynął. Studya odbył w gimnazyum św. Anny w Krakowie, które ukończył chlubnie w r. 1854 oraz na Uniwersytecie krakowskim i wiedeńskim. Po wypadkach r. 1863 znalazł się w więzieniu austryackiem, skąd po 2 letniej pokucie za patryotyzm polski, w r. 1865, wypuszczony na wolność zaraz następnego roku założył miesięcznik naukowo-literacki „Przegląd polski", jako organ partyi konserwatywnej, w którym niebawem ukazała się sławna potem „Teka Stańczyka". W r. 1867 został St. Tarnowski posłem z okręgu Rzeszowskiego, a następnie wszedł do Rady państwa w Wiedniu. Wkrótce jednak działalność jego wzięła kierunek przeważnie naukowy. W r. 1869 doktoryzował się na wydziale filozoficznym Uniw. Jagiellońskiego i równocześnie został docentem historyi literatury polskiej, a we dwa lata później (1871) profesorem tego samego przedmiotu, wreszcie 1873 zwyczajnym członkiem Akademii Umiejętności, której ostatnio po ś. p. Józefie Majerze był prezesem jako drugi z rzędu. W r. 1908 opuścił katedrę uniwersytecką uczczony z tej okazyi tak uroczyście i serdecznie przez naród jak mało kto z Polaków kiedykolwiek. Wtedy to zaszczycił go swem pismem Ojciec św. Pius X-ty i Franciszek Józef I. Wogóle zmarłego otaczała serdeczność tak wielka jaką mało kto cieszył się w Polsce. Z nim schodzi do grobu pierwszorzędny pisarz [illegible]tyk i mowca jakich nie wielu mamy. [illegible] znał Polskę całą od morza do morza i całą uczył kochać młode pokolenie. Opiekun też ubogich i nędzarzy co tysiące nędzy łagodził za życia. Człowiek niezmordowany w pracy co pióra z rąk nie wypuszczał niemal do samej śmierci. O nim by można powiedzieć to co kościół o jednym ze swoich mówi wyznawców: Że był mężem, którego praca nie zwyciężyła a śmierć nie zwycięży, bo ani śmierci się nie bał ani żyć się nie wymawiał.

* * *

Z powodu śmierci Stanisława hr. Tarnowskiego odbyło się dziś w południe uroczyste posiedzenie żałobne ku uczczeniu Zmarłego prezesa.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 10 rano z domu żałoby na cmentarz krakowski, gdzie ciało złożone zostanie w grobach rodzinnych. Nad grobem przemówi wiceprezes Akademii Umiejętności, rektor Kazimierz Morawski imieniem Akademii Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Będzie to jedyna mowa na życzenie rodziny. Zamiast wieńców rodzina prosi by składano datki na K. B. K.

KRONIKA.

Kraków, dnia 30 grudnia.

Niespodzianką rozpoczętych pertraktacyj pokojowych na froncie rosyjskim ma być zapał wojenny, jaki nagle miał ogarnąć tę część ludności, która nie zdradzała dotychczas chęci do frontowej służby. Pociąga doń handel, który rozwinie się zapewne niebawem, jedni bowiem tęsknią za kaloszami z pod Rarańczy, drudzy za herbatą i tytoniem z pod Łucka, handlarze zboża i komisyonerzy za ziarnem i ziemniakami, „Oezeg" wyśle swoich po tłuszcze, „Geos" po jarzynę, a nadzieja rychłego zapoczęcia handlu na wielką skalę budzi lwią odwagę i zapał do jak najrychlejszego zetknięcia się z nieprzyjacielem. Inni przygotowują dla spragnionych bolszewickich gardziołków wyjęte z ukrycia spirytus i rum, jako najbardziej łakome artykuły dla wymiennego handu, a wielce im ułatwią zadanie współwyznawcy, cisnący się także do frontu po przeciwnej stronie. Jak ręczne granaty padać będą flaszki z „mocną", a święto zbratania trwać będzie aż do opróżnienia obydwu frontów, im też przypisać będziemy mogli zasługę zakończenia wojny.

Poza tem mówi się o sprzysiężeniu nowem, basesyadzie, jaka wybuchła nagle w ścisłym kółku dawnych przyjaciół najszczerszych. Powodem — jak słyszymy — ma być nieuwzględnianie podań, wniesionych do Izby przez grossistów, chcących być detalistami i na odwrót, wstrzemięźliwość w kwestyach reklamacyj i innych najbardziej ważnych sprawach w czasie wojny, dotykających przedstawicieli popytu i podaży. Składa się więc uroczyste protesty, znalazły się też z zewnątrz usłużne denuncyacye, słowem zawrzało na ul. Długiej.

Spokojni dotąd niektórzy członkowie Izby handlowej, dla których posiedzenia były czemś w rodzaju czarnej kawy, potrzebnej dla błogiego trawienia, zdradzają obecnie silne zdenerwowanie, gestykulując żywo rękami, ciskają gromy. Wśród podnieconych rozmów padają zarzuty, że jeden spekuluje „na Jackach" — co ma oznaczać skupywanie obrazów Malczewskiego, drugi w innej branży zaznacza swe wojenne porywy handlowe, a wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to ziarno niezgody, rzucone wśród najszczerszych przyjaciół. Odżyły też chciwe żeru hyeny wyborcze, o których istnieniu nic się nie słyszało już od chwili wybuchu wojny, a pojawienie się ich na estradzie czyni wrażenie, jakby zanosiło się na nowe wybory, gdzie sztuka perukarska i wskrzeszanie dawno zmarłych bł. pam. wyborców, miało przypomnieć dawniej uprawiane rzemiosło.

Jako jeden z głównych zarzutów, skierowanych przeciw prezydyum Izby, jak słyszymy, ma być uwzględnianie przez nią kooperatyw ze szkodą dla spekulantów i lichwiarzy, co uważane bywa za zbrodnię, domagającą się dotkliwej kary, degradacyi i banicyi winnych. Jak wypadnie przesilenie, zapewne przebrzmi bez echa, lecz w każdym razie dawno nie mieliśmy tak humorystycznych obrazków, zasługujących na uwiecznienie.

Magistrat m. Krakowa stara się o przysporzenie pokaźnej liczby cywilnych inwalidów. Pozwala się stróżom, aby nie posypywali chodników, aby przechodnie łamali ręce i nogi i kręcili karki. Ani pachołek miejski, ani stróż bezpieczeństwa nie silą się zaalarmować stróżki, by w braku piasku przynajmniej popiołem posypywały lodem pokryte chodniki, a dzieje się to dlatego, że dotychczas — jak nas zapewniają — jeszcze żaden z radców miejskich nie złamał nogi, a przynajmniej nie interweniowało w takim wypadku Towarzystwo ratunkowe.

Z miasta.

OGÓLNY WYNIK „TYGODNIA K. B. K" nie da się jeszcze nawet w przybliżeniu oznaczyć, gdyż składki wciąż napływają i napływać będą dalej. Tyle powiedzieć można, że, jeśli strumień składek popłynie jeszcze choć kilka dni w dotychczasowej sile, „Tydzień" osiągnie sumę bardzo poważną.

TEATR NA K. B. K. Dochód z przedstawienia na rzecz K. B. K. w teatrze miejskim preliminowano na K 500. Tymczasem dyrekcya teatru osiągnęła z niego i wpłaciła do kasy K. B. K. 1100 koron. Ponadto na przedstawieniu „Betleem polskiego" p. Szymborski, jako dziadek, zaśpiewał wiersz okolicznościowy, zakończony składką na K. B. K. po widowni i tak [illegible] i rozbawił młodocianych słuchaczów, [illegible]li do woreczka dziadka 360 kor. z górą. [illegible] pięknie rozbawiona przez świetnego artystę dzieciarnia zdała egzamin z ofiarności, świadczy to, że w skarbonce dziadka znalazły się prócz koron i halerzy, monety rosyjskie i nawet tureckie, ale tylko jeden jedyny.. guzik!

OFIARNOŚĆ NARODÓW NA RZECZ POLSKI. Do artykułu „Ofiarność narodów na rzecz Polski" w Nr. 291 „Głosu Narodu" z 13 grudnia r. b., wkradła się dotkliwa pomyłka, a mianowicie: Do sumy ogólnych składek 15,827.499 fr. 68 ct. dodano mylnie sumę 3,877.249 fr. 66 ct., uzbieranych ze składek kościelnych, zarządzonych przez Ojca św. i skutkiem tego w dalszym ciągu tegoż artykułu błędnie zaznaczono, że ogólna suma wpływów do Komitetu generalnego w Vevey wyniosła do dnia 31 marca r. b. sumę ogólną 20 milionów franków. Tymczasem suma składek kościelnych 3,877.249 fr. 66 ct. objęta już jest ogólną sumą składek 15,827.499 fr. 68 ct., co wyraźnie zaznaczono na str. 31 sprawozdania Komitetu.

JUTRO WOLNO SPOŻYWAĆ MIĘSO. Państwowy Urząd żywnościowy, z powodu przypadającego uroczystego święta Nowego Roku, w dniu jutrzejszym zezwolił na spożywanie mięsa.

SZOPKA KRAKOWSKA w świetnej interpretacyi p. Teofila Trzcińskiego przedstawiła się wczoraj o godz. 5 po południu w sali saskiej licznej publiczności, która zajęła wszystkie miejsca. Jest to typowo krakowska szopka z pasterzami, góralem i żydem, Twardowskim, Herodem, dziadkiem itp. Nadto wprowadzono aktualne dziś figurki legionistów, oraz policyanta krakowskiego o wschodnio-galicyjskim akcencie. Publiczność wybornie bawiła się, słuchając tych produkcyj, wykonanych przez p. Trzcińskiego, który łudząco naśladował głosy wszystkich postaci występujących w szopce, oraz akompaniował sobie do piosenek. Wyborne figurki artysty-rzeźbiarza bar. L. Puszeta, pełne humoru i poruszające się zabawnie, dopełniły niezwykle udanej całości.

LOTERYA FAN[illegible] Rodzina sieroca w Krakowie podaje do [illegible]ności, że ciągnienie losów loteryi, urządzonej na rzecz sierót wojennych, odbędzie się za zezwoleniem c. k. namiestnictwa dopiero w dniu 31 marca 1918.

OPŁATEK W RESURSIE. W sobotę dnia 5 stycznia o godz. w pół do ósmej wieczorem odbędzie się w Resursie urzędniczej opłatek z kolacyą, urozmaicony produkcyami wokalno-muzycznemi. Lista zgłoszeń wyłożona u kursora do dnia 2 stycznia.

KRADZIEŻE. Policya aresztowała dwie szajki złodziejskie. Jedna z nich składała się z kilku wyrostków żydowskich, a na jej czele stał Abraham Kaunengiesser, dezerter wojskowy. Szajka ta okradła między innymi sklep bławatny Datnera na Kazimierzu, wyrządzając szkody na kwotę 25.000 koron. Ponadto szajka dokonała licznych kradzieży w Bochni i Wieliczce, a towary, tam skradzione, sprzedawali złodzieje w Krakowie, podczas gdy towary pochodzące z kradzieży tutejszych, szły na prowincyę. Równocześnie aresztowano drugą szajkę, złożoną przeważnie z dezerterów wojskowych: Maryana Pironia, Michała Grochala, Władysława Starzyka i A. Zygmunta, oraz ich przyjaciółki M. Bogatą i A. Kurek, wreszcie passera Żelazowskiego. Szajka ta okradła mieszkanie prywatne, a między innemi ograbiła po raz wtóry mieszkanie arch. Janusza Zarzeckiego, gdzie wyrządziła szkodę 20 tysięcy koron. W ostatnim czasie wogóle najgroźniejsi dla bezpieczeństwa publicznego są dezerterzy wojskowi.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie przez ks. biskupa Nowaka w czwartek, 3 stycznia o godz. 8 w kościele SS. Felicyanek.

REKOLEKCYE DLA NAUCZYCIELEK rozpoczną się we środę, t. j. 2 stycznia 1918, o godzinie 5 w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary, a zakończą się 5 stycznia, t. j. w sobotę wspólną Komunią świętą o godz. 8. Kongregacya nauczycielek krakowskich zaprasza uprzejmie do jak najliczniejszego udziału w rekolekcyach.

ŚLUB. Dnia 12 stycznia w kościele katedralnym w Lublinie odbędzie się ślub p. Tadeusza Buszczyńskiego, syna pp. Konstantego i Jadwigi Buszczyńskich, z panną Jadwigą Herlaine, córką pp. Antoniego i Waleryi Herlaine'ów.

Kucharzewski w Wiedniu.

Wiedeń. B. kor. Polski prezydent ministrów Kucharzewski przybył tu dziś wieczorem w towarzystwie hr. Rostworowskiego i dwóch sekretarzy, aby odwiedzić hr. Czernina.

Udział w rokowaniach pokojowych.

Z polskich kół rządowych dowiaduje się „Kur. Warsz.":

Sprawa udziału przedstawicielstwa polskiego w rokowaniach pokojowych jest obecnie tematem obrad zarówno w Radzie regencyjnej, jak i w Radzie ministrów. Na czwartkowem posiedzeniu Rady ministrów pod prezydencyą Rady regencyjnej nastąpiło uzgodnienie punktów wytycznych, których mają się trzymać delegaci rządu Królestwa Polskiego w rokowaniach pokojowych. Delegaci polscy będą występowali „w odpowiedniem stadyum rokowań pokojowych" w charakterze rzeczoznawców i doradców.

Zorganizowanie przedstawicielstwa polskiego w rokowaniach pokojowych Rada regencyjna poleci p. prezesowi ministrów. Przygotowania do tej akcyi już się rozpoczęły. Przedewszystkiem udział w rokowaniach pokojowych wziąłby p. prezes ministrów.

Rada Stanu.

Projekt Rady Stanu, jak się dowiaduje „Kur. Warsz.", jest już ostatecznie ustalony przez Radę regencyjną z uwzględnieniem pewnych zmian, wprowadzonych przez Radę ministrów. Według projektu posiedzenia Rady stanu mają być jawne, marszałek będzie mianowany. Projekt Rady stanu będzie przesłany w tych dniach władzom okupacyjnym. Należy się spodziewać, że w końcu pierwszej połowy stycznia r. p. Rada regencyjna wyda dekret, zapowiadający powołanie Rady stanu, poczem odbędą się wybory ustalonej liczby członków i nastąpi nominacya reszty członków oraz ogłoszenie wirylistów.

Ze źródła miarodajnego zapewniają „Kur. warsz.", że inauguracyjne posiedzenie Rady stanu może się już odbyć w końcu stycznia r. p. Pośpiech, z jakim czynione są przygotowania do powołania jak najprędzej Rady stanu, jest tem bardziej konieczny, że do czasu ukonstytuowania się Rady braknie miarodajnego czynnika ustawodawczego.

Prasa francuska o rokowaniach w Brześciu.

Berno. B. kor. Prasa paryska zajmuje się prawie wyłącznie odpowiedzią mocarstw centralnych udzieloną w Brześciu Litewskim i mową Pichona o zagranicznej polityce francuskiej. Prasa zostawia obie te manifestacye i dochodzi do wniosku, że odpowiedź mocarstw centralnych jest arcydziełem dwuznaczności. Świat ma uwierzyć, że mocarstwa centralne przyjęły rosyjskie propozycye i w ten sposób dowiodły swej gotowości do pokoju na podstawie bezinteresownego programu, tak, że wina za dalszą wojnę spada tylko na ententę i na jej odpowiedzialnych polityków. Odpowiedź Pichona jest zupełnie stosowną. Francya ponownie obwieściła wolę walczenia za prawo i zawarcia pokoju skoro to prawo będzie wywalczone.

REPRESYE AMERYKI.

Londyn. B. kor. Central News donosi z Tokio: Jak słychać, rząd Stanów Zjednoczonych zatrzymuje wszystkie okręty, które miały odjechać z towarem do Rosyi. Wszystkie okręty, które jechały do Władywostoku, musiały zawrócić do Japonii.

Wiadomości telegraficzne.

[illegible] stopy kwotowej.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Zeitung" ogłosiła pismo odręczne cesarza do prezydenta ministrów Seidlera, którem cesarz ustanawia, że na pokrycie zapotrzebowania na sprawy wspólne od 1 stycznia 1918 do dnia 31 grudnia 1918 ma się Austrya przyczynić w wysokości 63.6%, zaś Węgry w wysokości 36.4%.

Przedstawiciel okupacyi austryackiej w Warszawie.

Lublin. B. kor. Biuro prasowe generalnego Gubernatorstwa donosi: Z chwilą utworzenia rządu polskiego złożyła swój urząd komisya przejściowa tymczasowej rady stanu. Tem samem wynikła potrzeba utworzenia nowego łącznika między c. i k. zarządem wojskowym i rządem polskim w Warszawie. Jak się dowiadujemy zostało stanowisko c. i k. komisarza rządowego przy tymczasowej radzie stanu w Warszawie przemienione w urząd delegata c. i k. zarządu wojskowego w Polsce, (z siedzibą) w Warszawie. Delegatem został zamianowany radca namiestnictwa dr. Stefan Iszkowski, który wraz z swem biurem będzie przydzielony do przedstawicielstwa austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie.

Zatopienie angielskich torpedowców.

Londyn. B. kor. B. Reutera. Admiralicya donosi: W nocy z 22 na 23 grudnia wśród mgły trzy angielskie kontrtorpedowce najechały na miny względnie zostały storpedowane w pobliżu wybrzeża holenderskiego. Zginęło przytem 13 oficerów i 100 żołnierzy.

Układ szwedzko-amerykański.

Kopenhaga. B. kor. Extrabladet donosi ze Sztokholmu: Ministerstwo spraw zagranicznych oznajmia, że rokowania z Ameryką o dowóz do Szwecyi zostały pomyślnie zakończone. Szwecya otrzyma 11.000 ton rozmaitych towarów w tem kawy, nafty i leków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woroszyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kozła.